Rok III. Sroda, dnia 20 września 1933 roku. **Nr. 214.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową **2 złote.** — Cena pojedyńczego numeru **10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: **Częstochowa, ul. P. Marji 32** **Telefon 22-00.** **Radomsko, Częstochowska 9.**

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr W tekscie, za tekstem i nadesłane 30 groszy Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr Najtańsze ogłoszenie drobne zł 1 00. Ogłoszenie zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne i bilansowe o 50 proc. droższe

Sensacyjne artykuły i komentarze.

Wczorajsze pisma donoszą, że przedmiotem żywych komentarzy w sferach politycznych Poznania są ostatnie artykuły „Kurjera Poznańskiego” o stosunku endecji do obozu prorządowego. Artykuły te stanowią ciąg dalszy wystąpień narodowo-demokratycznego senatora Kozickiego na łamach „Gazety Warszawskiej”, które otrzymały już nazwę „ofert pod adresem sanacji”.

Senator Kozicki, a wraz z nim i „Kurjer Poznański” stają na stanowisku, że spór między stronnictwami w Polsce toczyć się będzie zasadniczo o kwestję żydowską, gdyż przedmiot sporu na wszystkich innych frontach nie jest aktualny. W sprawie polityki zagranicznej niema dziś różnic, gdyż Polska uprawia oficjalnie politykę porozumienia z Rosją, co było dawnym postulatem narodowej demokracji. Spór o parlamentaryzm i demokratyzm jest wobec jawnego bankructwa tych form zbyteczny, a inne mniej ważne zagadnienia nie będą grały decydującej roli.

„Kurjer Poznański” rozwija jeszcze te tezy p. Kozickiego. W zakresie polityki zagranicznej przypomina spory z okresu wojennego i powojennego, co do demokracji i parlamentaryzmu staje całkowicie na gruncie senatora Kozickiego i stwierdza, że aczkolwiek co do struktury pozytywnej ustroju istnieją różnice między obozami, to jednak w negowaniu tego co było przed majem i tego co jest ustrojem demokratyczno-parlamentarnym narodowa demokracja zgadza się z „sanacją”.

Jednem słowem pozostaje tylko kwestja żydowska, która będzie stanowiła kryterjum, według którego następować będzie podział na stronnictwa.

Ponieważ wedle powszechnego przekonania artykuły powyższe pochodzą z pod pióra senatora M. Seydy, pozostającego w bliskich stosunkach z przywódcą ideowym obozu Romanem Dmowskim, przeto w sferach politycznych stanowią przedmiot żywych komentarzy, jako wyraz naczelnych władz obozu N. D.

Jeden z dziennikarzy rozmawiał z pewnym politykiem obozu rządowego, który oświadczył: narodowa demokracja w tych swoich artykułach i oświadczeniach dokonuje generalnego odwrotu. W zakresie polityki zagranicznej jest rzeczą niepoważną powoływanie się na poglądy i różnice poglądów z okresu, kiedy na wschodzie istniała Rosja carska, lub szalała wojna domowa, a na ziemiach polskich nie było jeszcze państwa, lub też państwo dopiero powstawało. Polityka współdziałania z Rosją carską w razie jej utrzymania nie byłaby nam dała niepodległości, polityka popierania białych generałów, np. Denikina w czasie wojny domowej w Rosji, jak tego żądała narodowa demokracja, byłaby zadecydowała prawdopodobnie o ich zwycięstwie i dziś mielibyśmy, z jednej strony Niemcy Hitlera, a z drugiej wskrzeszoną białą Rosję, któreby się chyba łatwo ze sobą dogadały kosztem Polski. Polityka porozumienia, prowadzona dzisiaj na wschodzie, jest wszystkiem innem, tylko nie udowodnieniem, że zalecane przez narodową demokrację rusofilstwo w dawniejszych czasach było słuszne.

Jeżeli idzie o politykę wewnętrzną, to oświadczenia senatora Kozickiego i „Kurjera Poznańskiego”, skierowane przeciw demokracji parlamentarnej po 7 latach namiętnej opozycji „w obronie praw sejmu” przeciw „dyktaturze”, jest już nie odwrotem, ale kapitulacją.

Narodowa demokracja przyznaje, że w całym szeregu spraw polityki wewnętrznej nie miała racji. Skoro jednak obóz ten przyznaje się do tylu błędów na froncie wewnętrznym — to jakaż jest gwarancja, że także na ostatnim dziś przez nią budowanym szańcu, nie okaże się znowu... błąd w budowie.

Witamy Was!

120-tysięczny gród częstochowski, będący stolicą duchową Polski przez klasztor Jasnogórski, wita Was, dostojnych gości, uczestników IV-go Zjazdu Związku Lekarzy Słowiańskich Wita Was całem sercem, jako zwiastunów zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich.

120 tysięcy mieszkańców Częstochowy wyraża Wam swą radość prawdziwą, że przypadł nam w udziale zaszczyt goszczenia u siebie wybitnych przedstawicieli słowiańskiego świata lekarskiego,

Cześć Wam i sława mili sercu naszemu Goście.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
Ministerstwo Skarbu

Podaje do publicznej wiadomości, że do przyjmowania subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej upoważnione są następujące instytucje oraz przedsiębiorstwa bankowe wraz ze wszystkiemi swemi oddziałami:

Bank Polski
Bank Gospodarstwa Krajowego
Państwowy Bank Rolny
Pocztowa Kasa Oszczędności
Wszystkie Komunalne Kasy Oszczędności.

Akcyjny Bank Hipoteczny—Lwów.
Bank Angielsko-Polski—Warszawa.
Bank Cukrownictwa—Poznań
Bank Dyskontowy—Warszawa.
Bank Francusko-Polski—Warszawa.
Bank Handlowy—Warszawa.
Bank Komercjalny—Kraków.
Bank Kratochwill i Pernaczyński—Poznań.
Bank Amerykański w Polsce—Warszawa.
Polski Bank Komunalny—Warszawa.
Bank Spółek Niemieckich—Łódź.
Polski Akc. Bank Komercyjny—Warszawa.
Bank Kwilecki, Potocki i S-ka—Poznań.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych.

Dom Bankowy D. M. Szereszowski—Warszawa.
Dom Bankowy Henryk Akst—Warszawa.
Dom Bankowy Zjednoczonych Bankowców Antoni Pawlikowski i S ka — Warszawa.
Dom Bankowy Wincenty Wolański—Warszawa.

Kantor Wymiany Juljan Adelberg—Warszawa.
Kantor Wymiany Blumental i Czerwiński —Warszawa.
Kantor Wymiany J. Dzierżanowski—Warszawa.
Kantor Wymiany L. B. Gelbfisz—Warszawa.
Kantor Wymiany Ludwik Kobryner—Warszawa.
Kantor Wymiany Julian Langer—Warszawa.
Kantor Wymiany Thieme, Greulich i Scigalski—Warszawa.

Bank Poznańskiego Ziemstwa Kred.—Poznań.
Bank Towarzystw Spółdzielczych — Warszawa.
Bank Zachodni—Warszawa.
Bank Związku Spółek Zarobkowych—Poznań.
Powszechny Bank Kredytowy—Warszawa
Powszechny Bank Związkowy—Warszawa
Śląski Zakład Kredytowy—Bielsko n. Sl.
Powszechny Bank Depozytowy—Warszawa.
Komunalny Bank Kredytowy—Poznań.
Łódzki Bank Depozytowy—Łódź.

Bank Spółdzielczy „Społem“ z ogr. odp.

Dom Bankowy O. Grüss—Lwów.
Dom Bankowy A. Holzer—Kraków.
Dom Bankowy Wacław Klepczyński—Warszawa.
Dom Bankowy Józef Skowronek i S-ka—Warszawa.
Dom Bankowy Natan Morgensztern — Warszawa.

Kantor Wymiany W. Pelc—Warszawa.
Kantor Wymiany A. i M. Skowronek—Warszawa.
Kantor Wymiany L. Targownik — Warszawa.
Kantor Wymiany Jakób Wolanow—Warszawa.
Kantor Wymiaay Henryk Totenberg — Warszawa.
Kantor Wymiany Sander i Weiss—Warszawa.
Kantor Wymiany A. Wegmeister — Warszawa.

oraz kasy wszystkich urzędów skarbowych.

Wobec licznie napływających zgłoszeń wszystkie wyżej wymienione placówki subskrypcyjne upoważnione są do przyjmowania deklaracyj subskrypcyjnych przed urzędowym terminem otwarcia subskrypcji.

(—) Stefan Starzyński.
Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej.

Warszawa, dnia 14 września 1933 r.

Arena sowiecka jest świetnie przygotowana na wypadek wojny.

Przewodniczący „Towarzystwa polityki wojennej” w Niemczech, generał-lejtnant von Kochenhausen, świetny znawca stosunków sowieckich tak pisze o armji czerwonej na łamach jednego z pism berlińskich:

„Rosja sowiecka może w tej chwili wystawić armję, liczącą 7 miljonów ludzi!

„Prócz armji regularnej, istnieją jeszcze t. zw. „wojska terytorjalne”, w których okres służby waha się od 8 — 11 miesięcy.

„Te wojska — na wypadek wojny — stanowić mają zapasy rezerw.

„Wewnętrzną swą strukturą armja terytorjalna upodabnia się nieco do systemu szwajcarskiego.

Istnieją też specjalne kadry, które wpajają w każdego obywatela Sowietów poczucie obowiązku walki za idee rewolucji międzynarodowej. Od najmłodszych lat przyzwyczajani są do karabinu maszynowego, zarówno chłopcy, jak dziewczęta. Istnieją specjalne kursy wojskowe dla kobiet.

Rozbudowa lotnictwa sowieckiego jest imponująca. Propaganda w tym kierunku olbrzymia, a prowadzona jest niezwykle starannie i konsekwentnie. Smiało można powiedzieć — dowodzi niemiecki generał, — że Rosja przygotowana jest w zupełności do wojny lotniczej i chemicznej.

„Od roku 1928 powstało w Rosji 17 nowych fabryk lotniczych, tak, że ogólna ich liczba wynosi tam obecnie 45. W tej chwili Sowiety rozporządzają już 2,500 zdatnemi do boju samolotami.

„Rosja europejska podzielona jest na 3 strefy obronne. Wszystkie fabryki wojskowe umieszczone są w 3 ciej strefie, najbardziej odległej od granicy, a przytem otoczonej systemem obrony przeciwlotniczej, aby samoloty nieprzyjacielskie nie mogły bombami swemi zagrażać produkcji wojennej.

Prócz armji regularnej i wojsk terytorjalnych posiada Rosja tysiące strzeleckich i sportowo-wojskowych organizacyj młodzieży.

„Na sposób wojskowy wyszkolone są też policyjne oddziały GPU. CZON. (czasto osobowo naznaczenja) i WOCHR (wojska ochrony kolejowej).

„Armja sowiecka posiada jednocześnie wybitnie polityczny charakter. Zdaniem generalissimusa Woroszyłowa, 40 proc. wyższych dowódców należy do partji komunistycznej, z pośród żołnierzy zaś — 55 proc.”.

Znaczna ilość fabryk w Rosji pracuje wyłącznie dla wojska, a nieomal wszystkie pomyślane są w sposób taki, aby w czasie wojny produkować mogły dla frontu.

Ks. bisk. Gawlina na pożyczkę.

WARSZAWA. J. E. ks. biskup polowy dr. Józef Gawlina wziął udział w subskrypcji pożyczki narodowej, deklarując sumę, odpowiadającą jednomiesięcznym jego poborom.

Oficjalny wyjazd ministra Józefa Becka do Paryża.

WARSZAWA. Minister spraw zagr. Józef Beck udaje się 19 b. m. z małżonką do Paryża na zaproszenie rządu francuskiego.

Wizyta ministra spraw zagr. w Paryżu, będzie miała charakter oficjalny i potrwa dwa dni, w ciągu których p. min. Beck będzie przyjęty przez prezydenta ropubliki francuskiej i prezesa Rady ministrów p. Daladiera.

Min. spraw zagr. Paul-Boncour wydaje w dniu przybycia min. Becka obiad na jego cześć.

P. min. Beckowi towarzyszy do Paryża dyrektor gabinetu Roman Dębicki, oraz sekretarz osobisty p. Frydrych.

Dnia 21 b. m. wieczorem p. minister Beck wyjedzie z Paryża do Genewy, gdzie obejmie kierownictwo delegacji polskiej na sesji Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów.

Manifestacyjny pogrzeb króla Iraku.

BAGDAD. Ciało króla Fajsala zostało przywiezione samolotem z Haify do Bagdadu. Z Iraku przybyło na pogrzeb 250.000 Arabów. Na lotnisko przybył król Ghazi wraz z rządem, aby towarzyszyć zwłokom swego ojca na miejsce wiecznego spoczynku.

Kapłani nie mogli dostać się do ciała przez wiele godzin, gdyż dziesiątki tysięcy wiernych przerwało kordon policji i wojska. Kolejno każdy Arab dotykał zwłok, modląc się i płacząc bardzo głośno. Z trudem wojsku udało się przywrócić porządek dopiero nad wieczorem i dopuścić kapłanów do zwłok zmarłego monarchy.

Podobne sceny płaczu i dotykania ciała miały miejsce w Haifie i samo-

loty wojskowe angielskie cudem uniknęły katastrofy, pośpiesznie startując z nieboszczykiem Falsalem do Baddadu.

Pogrzeb kpt. Lewoniewskiego.

WARSZAWA. Pogrzeb tragicznie zmarłego lotnika kpt. Lewoniewskiego odbył się wczoraj przy udziale władz i olbrzymiej ilości społeczeństwa oraz wielkiej ilości wieńców. Trumna była ustawiona na kadłubie aeroplanu odartego ze skrzydeł. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele poselstwa sowieckiego w Warszawie. Zwłoki złożono na Powązkach w kwaterze, która w przyszłości stanie się mauzoleum poległych lotników.

Por. Pronaszko leci na zawody w Reims.

WARSZAWA (tel. wł.) Owacyjnie żegnany wystartował z lotniska mokotowskiego por. Mieczysław Pronaszko oraz inż. Felicjan Polturak na samolocie „RWD 5". W Reims lotnicy wezmą udział w meetingu lotniczym pod nazwą „Bienvenue Aerienne".

Odroczenie spłat zaliczek urzędniczych.

WARSZAWA. Minister skarbu prof. Zawadzki wystosował do wszyskich urzędów centralnych polecenie, aby spłatę przez urzędników zaliczek z tytułu zaciągniętych pożyczek odroczono na okres 6 miesięcy, t. j. na czas spłaty przez urzędników państwowych obligacyj pożyczki narodowej.

Na latarni.

ŁÓDŹ. Komunistycznego posła Rozenberga i komunistyczną posłankę Ignasiakową spotkała nieprzyjemność. Usiłowali oni urządzić wiec przed fabryką Allarta, rozpoczynając przemówienia z latarni, Robotnicy ściągnęli Ignasiakową z latarni i oddali w ręce policji. To samo spotkało Rozenberga, którego robotnicy ponadto poturbowali.

O powszechnem rozbrojeniu...

Rozpoczęcie obrad francusko-angielsk.

PARYŻ. Narady francusko-angielskie w sprawie rozbrojenia, a specjalnie w sprawie kontroli rozpoczęły się dziś na Quai d'Orsay.

Paul Boncour przyjął delegację angielską w otoczeniu Leger'a i Nassigli'ego. Narady toczyły się aż do śniadania, wydanego na Quai d'Orsay na cześć Edena i węgierskiego ministra spraw zagranicznych de Kanya. W śniadaniu wziął również udział premjer Daladier.

LONDYN. Norman Davis opuścił Londyn, udając się do Paryża. Davis oświadczył, że nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do spotkania się z przedstawicielami rządu francuskiego, lecz sądzi, że weźmie udział w naradach rozbrojeniowych, gdy rozmowy francusko-angielskie będą już dostatecznie posunięte.

Odjechał również do Paryża Henderson, który zamierza tam zabawić jeden lub dwa dni. Henderson jest gotów wziąć udział w naradach rozbrojeniowych, jeśli jego obecność uważana będzie za potrzebną.

Proces Gorgonowej w Sądzie Najwyższym.

WARSZAWA. (tel. wł. Z.Z.). W piątek dnia 22 bm. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie skargę Rity Gorgonowej skazanej na 8 lat więzienia za zabójstwo śp. Lusi Zarębianki. Gorgonowa na procesie obecną nie będzie. Rozprawa, o ile wszyscy trzej obrońcy wystąpią z przemówieniami, potrwa dwa dni.

Wojna wybuchnąć musi...

Znany szeroko, jeden z najwybitniejszych obserwatorów polityki międzynarodowej, korespondent polityczny „IKC." z Londynu, Augur (Poljakow) tak ocenia obecną sytuację międzynarodową:

„Przygotowania Niemiec do dozbrojenia na wielką skalę posunięte są tak daleko, iż ludzie najbardziej sceptycznie usposobieni, dali się przekonać namacalnemi dowodami o istnieniu takich zbrojeń. A jednak Niemcy zbroją się dalej. Opowiadanie, że czynią to tylko dla zachowania pokoju, zakrawa na kpiny z całego świata. Gdyby ktoś chciał wysuwać tezę tak oczywiście idjotyczną, każdy roześmieje mu się w nos. A więc Niemcy pragną wojny.

Ażeby odparować tę groźbę, trzeba dokonać jednej z trzech rzeczy:

1) albo zacznie się natychmiast wojnę zapobiegającą ogólnej katastrofie, aby nie pozwolić nieprzyjacielowi na wybór odpowiedniego momentu i metody wojny;

2) albo ugodzi się z nim zapomocą układu czy umowy, którą szanować będą obie strony;

3) albo wreszcie pozwoli się na dalszy rozwój wypadków i na fatalne rozwikłanie, przygotowując się równocześnie na tego rodzaju konsekwencje.

Z tych trzech metod trzeba — znając stosunki — odrzucić stanowczo pierwszą, gdyż ani w Londynie, ani w Paryżu niema w tej chwili zapału wojennego, tego zapału, który jeden tylko może zachęcić ludy do rzucenia się w krwawą łaźnię.

Drugim środkiem jest układ z Niemcami. Do każdego jednak układu potrzeba dwóch stron, a do chwili obecnej nie posiadamy najmniejszego śladu ani pragnienia, ani nawet umiejętności polityków Berlina, by respektować honorowy kompromis. Pozostaje zatem trzeci środek: przygotowywanie i czekanie.

Wydaje nam się, że tę właśnie drogę najdłuższą i najdroższą wybrała Europa w stosunku do Niemiec. Końcowy rezultat nie może być inny od środka wskazanego na początku. Metoda ta jest tylko poprostu droższą".

Odznaki pożyczkowe.

WARZAWA. Każdy obywatel otrzyma po subskrypcji obligacji pożyczki narodowej odznakę mosiężną, wyobrażającą orła polskiego. Niezależnie od tego mennica państwowa przygotowuje ograniczoną ilość złoconych odznak, które przyznane będą tym z pośród obywateli, którzy przyczynili się najwydatniej dla powodzenia subskrypcji pożyczki narodowej.

Rozwiązanie kartelu cementowego.

WARSZAWA. Minister przemysłu i handlu wystąpił do sądu kartelowego z wnioskiem o rozwiązaniu kartelu cementowego.

Badania wykazały, że obecne ceny cementu, niewspółmiernie wysokie z cenami innych produktów przemysłowych i rolnych, spowodowały zanik spożycia cementu na rynku krajowym, hamują racjonalny rozwój ruchu budowlanego i inwestycyjnego i zagrażają istnieniu samego przemysłu cementowego. Równocześnie porozumienia międzynarodowe, zawarte przez kartele, uniemożliwiają eksport naszego cementu.

Z uwagi na powyższe, p. minister przemysłu i handlu, korzystając z uprawnień nowej ustawy kartelowej, zawiesił równocześnie z dniem 19 bm. w całości wykonanie w polskim przemyśle cementowym umów kartelowych, by jaknajrychlej uzdrowić dzisiejsze stosunki, panujące w tej gałęzi produkcji.

Znak czasu.

WARSZAWA. Licytacje nieruchomości w stolicy z powodu niepłacenia rat kredytów długoterminowych nie ustają. Stołeczne Kredytowe Towarzystwo Miejskie—wystawia w październiku na sprzedaż przymusową 30 nieruchomości w Warszawie. Z licytacji sprzedanych ma być między innemi szereg domów na pierwszorzędnych ulicach stołecznych.

Sowiecki lot do stratosfery.

MOSKWA. Lot sowieckiego balonu do stratosfery, wielokrotnie odkładany z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych ustalono ostatecznie na 19 b.m. o świcie. Lecą lotnik Prokofjew i Birnbaum oraz inż. Godunow. Na centralnym lotnisku w Moskwie czynione są ostateczne przygotowania.

Dollfus jedzie do Genewy.

WIEDEŃ. „Son u. Montagsztg" donosi, że Dollfuss z końcem tego tygodnia uda się samolotem do Genewy na sesję Ligi Narodów. Podróż kanclerza ma na celu nawiązanie ścisłego kontaktu z europejskimi mężami stanu.

Kapitały zagraniczne we Francji.

PARYŻ. W ostatnich czasach zaznaczył się silny napływ obcych kapitałów do Francji, spowodowany mocną pozycją franka. „Matin" oblicza na 3 miljardy franków sumę kapitałów zagranicznych, jakie schroniły się ostatnio we Francji.

Codzienna nowela „Słowa". 1

In Flagranti.

— Sir! czy mam przygotować podwieczorek w altanie, czy zatelefonować do klubu? spytała Alicja ustawiając sosjerki i solniczki na tacy.

Wąska i płaska Miss jęła znowu przestawiać srebrne drobiazgi na tacy. Sir milczał. Nie odwrócił nawet głowy, taki zazwyczaj grzeczny. Widziała go zboku, jak ginął prawie w tym pięknym, rzeźbionym fotelu. Jako obecny pan domu zasiadał teraz do posiłków w dębowym krześle o najwyższem oparciu.

W tej chwili wpatrzony uparcie przez otwarte okna, na szeroko rozrzucone polany parku nie słyszał co się działo dokoła. Zresztą, od samego rana, zaraz po doręczeniu pierwszej poczty, tym razem nadeszła wreszcie podłużna koperta z Paryża, pachnąca temi okropnemi, francuskiemi perfumami. Alicja miała zupełną rację, aby się niepokoić. Poczta nie była obfita, to pewne, prócz listu od Madam, była jeszcze jedna koperta z pieczęcią pułkową: solidna i ciężka. Niewiadomo, która z tych dwóch wprawiła sira w stan wyjątkowej medytacji. Nie zauważył nawet, że lunch dzisiejszy składał się z ulubionego kotletu wieprzowego z sosem miętowym, oraz puddingu mlecznego z plasterkami ananasu. Ale major nie dotknął tych przysmaków. Ani się zainteresował, czy psy już jadły? Coprawda w tym domu psy zawsze jadały pierwsze. Takie było życzenie sira.

Alicja zamierzała wreszcie ująć ciężką tacę, gdy sir zwrócił się nagle do niej:

— Wszystko będzie dobrze Alicjo, nieprawdaż?

Powstał przytem tak szybko jak gdyby żałował dopiero co zmiankowanych kilku kwadransów on, który organicznie nie znosił pośpiechu, ani zbytniej krzątaniny.

Miss, ściskając oburącz mosiężny ciężar, podążyła do swych apartamentów. Teraz wiedziała już napewno dnia tego musiało stać się coś decydującego! Dobrze jeszcze, jeżeli Madam oznajmiała, że pozostanie na zimę we Francji (doskonale dawali sobie radę bez niej), ale jeżeli zamierzała właśnie powrócić, wnosząc jak zwykle ze sobą do sędziwego domu nieodzowne zamieszanie, rwetes z gośćmi (a nie daj Boże cudzoziemcy!) migreny i kwasy... A co, jeżeli koperta urzędowa zawierała również jakieś nagłe decyzje generalicji w stosunku do jej pana? Na myśl tę Alicja dostała gęsiej skórki.

Po lunchu major Thomson, wbrew zwyczajowi, nie pośpieszył ze zmianą swego uniformu na białe flanele (punktualnie o drugiej rozpoczynał się w klubie match croketowy), lecz skręcił do gabinetu ojca, tak rzadko przezeń odwiedzanego.

Major Thomson śpieszył się. Ruchy miał wyraźnie zdenerwowane, jak gdyby utracił był nagle zdolność trzymania siebie w karbach. Kilka razy pragnął już zapalić nieodłączną fajkę, zanim jednak sięgnął po zapalniczkę, ujmował po drodze wieczne pióro, rozkładał blok papierowy i znowu sięgał po fajkę.

Nie pamiętał czy czuł się podobnie wytrącony z równowagi nawet podczas ślubu z Gladys w modnej kaplicy pułkowej.

Zawsze się dziwił, skąd w tej dziewczynie o skromnem pochodzeniu irlandzkiem, cóż stąd, że była piękna, nagromadziło się tyle pychy i snobizmu! Wszystkiego i stale jej było zamało, a już cudzoziemczyzna imponowała jej w w nieprzyjemny sposób. Wogóle zdawała się posiadać jaką domieszkę krwi obcej, tak mało w niej było z upodobań prawdziwej Angielki. Nudziła się w Anglji, nudziła się w tym starym, kochanym domu, który przecież choćby dlatego, że był własny powinien był być drogim, no i nie cierpiała psów. A przecież chyba tylko Anglik potrafi tak się zespolić z życiem tych czworonożnych przyjaciół i potrafi tak je kochać!

Teraz wreszcie...

Zbliżało się to zresztą oddawna, oddawna też byli obcy dla siebie po bardzo krótkim okresie pozornej harmonji, oddawna też Madam próbowała czaru swych wdzięków na rozmaitych gentlemenach, nie wykluczając kolegów pułkowych... W ostatnim czasie coraz częstsze wyjazdy pani na kontynent zbiegały się zazwyczaj z arcynieprzyjemną plotką, nie dziw więc, że Mr. Thompson czuł się bardziej zagnany w ślepą ulicę. Nie przyszło mu jednak nigdy do głowy, aby zaproponować żonie rozejście się. Nie, tego nie mógłbym nigdy powiedzieć kobiecie pierwszy, kobiecie, którą przecież z własnej woli poślubił i która nosiła jego nazwisko.

Czekał...

I oto dziś właśnie, od paru już godzin przetrawiał w sobie świadomość naradzającego się dlań nowego etapu życia...

Major Thomson, nie zapaliwszy ostatecznie fajki, pisał śpiesznie:

„Dear Gladys!

Spieszę Ci zakomunikować, że życzeniu Twemu stanie się zadość. Jesteś wolna. Postaram się w czasie jak można najszybszym uzyskać potrzebny Ci rozwód, przyjmując całą winę, rzecz prosta, na siebie. Ponieważ nie życzysz sobie powracać do kraju, poproszę Alicję. aby zapakowała wszystkie twoje rzeczy i wysłała do Paryża. Bądź spokojna, uczyń i to z całą skrupulatnością.

Przy niniejszem dołączam Ci czek. Niestety to wszystko, co mogę ofiarować.

Życzę Ci, byś była szczęśliwa i zadowolona.

Teraz dopiero odetchnął z ulgą i zapalił fajkę. Wyjął też z bocznej kieszeni popielatą kopertę.

(C. d. n.)

Czwarty dzień procesu londyńskiego o podpalenie Reichstagu.

Zeznania syna Torglera.

LONDYN. Czwarty dzień procesu toczącego się przed międzynarodową komisją śledczą o podpalenie Reichstagu, rozpoczął się od zeznań 14-letniego syna Torglera, który zeznaje z zadziwiającym spokojem, opisując zachowanie się jego ojca w dniu pożaru oraz wypadki, które potem nastąpiły. Chłopiec ten stwierdza, że gdy po raz ostatni widział swego ojca w więzieniu przed czterema miesiącami, na rękach jego widoczne były wyraźne odciski od kajdan. Ojciec wydał mu się bardzo przygnębiony i wycieńczony.

Następnie zeznawał sekretarz frakcji komunistycznej Reichstagu Otto Kuhne. Oświadczył on, że niemożliwem jest, aby trzej oskarżeni bułgarzy zdołali dostać się do Torglera bez wiedzy sekretarjatu, zaś w dniu wybuchu pożaru Torgler nie przyjmował żadnych wizyt.

Kuhne zapewnia, iż Torgler nie ukrywał się przed policją. Został on zbadany przez obecnego szefa tajnej policji pruskiej, poczem nakazano jego aresztowanie. Torgler wykazał swe alibi, wymieniając nazwiska oraz godziny spotkań. Kuhne zaznaczył, że dostarczenie do Reichstagu środków wybuchowych przez korytarz podziemny, wiodący z mieszkania Georinga było niemożliwem.

Wreszcie Kuhne oświadczył, że według wiadomości ze źródeł wiarogodnych, narodowi socjaliści przygotowywali się jakoby do zamachu na Hitlera, a bynajmniej nie podpalenie Reichstagu.

Zatarg o list nuncjusza Ciriaciego do prałata Hlinki.

PRAGA. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów uchwalono odrzucić oświadczenie nuncjusza Ciriaciego, zawarte w liście do prałata Hlinki, oraz poprosić kurję papieską o powołanie nuncjusza do Watykanu celem urzędowego wyjaśnienia.

We wspomnianym liście skarżył się nuncjusz na ataki prasy przeciw osobie Papieża i jego.

Niektóre pisma twierdzą, że nuncjusz pojedzie do Watykanu i więcej do Pragi nie wróci.

Niemiecki szał wojenny.

BERLIN. „Rheinisch Westphalische Zeitung" ogłosza apel do wszystkich Niemców, aby sadzili i propagowali sadzenie drzewek orzechowych ponieważ drzewo orzechowe jest najlepszym materjałem do wyrobu kolb i opraw karabinów i innych rodzajów broni. Apel kończy się uwagą, że może przyjść moment, że w Niemczech zabraknie drzew orzechowych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Seoda 20 września. Eustachjusza.
Wschód słońca o g. 5 27. Zachód 17.48.

Organizacje kobiece mają głos.

Rozpisanie przez rząd polski Pożyczki Narodowej podyktowane zostało troską o dobro, o byt, o całość państwa.

Życie biwaku zostało ukończone, niemniej jednak nadal szaleje wojna. Nie ta, która woła o mięso armatnie, lecz inna, niemniej groźna, która również jak tamta piorunami bije w państwa, a co zatem idzie — w gniazda rodzinne.

Jest to wojna gospodarcza, a wszystkie etapy jej zmagań idą w kierunku utrzymania równowagi budżetów państwowych.

Na obu półkulach chwycono się środków zaradczych, często stosując drakońskie, byle tylko utrzymać się na powierzchni. Srodki te doprowadziły do zwiększenia świadczeń przez społeczeństwa, lecz nie wszędzie dały pożądany rezultat.

Byliśmy świadkami wielkich krachów finansowych w krainie dolara, tej do niedawna jeszcze „ziemi obiecanej" wychodźtwa całego świata: również wszechpotężny do niedawna funt Anglji zachwiał się w swoich posadach.

My, szczęśliwie, tych kataklizmów, tych wstrząsów nie przechodziliśmy.

W chwili obecnej, gdy rząd polski zwraca się do swego społeczeństwa o pomoc, awangardą w tej akcji powinna być kobieta. Polki, które jedne z pierwszych wśród kobiet całego świata stały się równouprawnionemi obywatelami, powinny pamiętać, że prawa te obarczają je również pełnią obowiązków wobec państwa.

Rola urabiania społeczeństwa przypadała zawsze w udziale kobiecie — Polce. Nigdy jej nie zabrakło tam, gdzie nakaz chwili i interes ojczyzny tego wymagał, nie zabrakło jej w czasach mroku niewoli, kiedy zagrzewała do trwania i przetrwania, nie zabrakło jej w tajnem nauczaniu, nie zabrakło jej podczas walk o odzyskanie niepodległości.

Kobieta, która rozumiała prawa wojny, zrozumieć potrafi prawo i interes paestwa w dob'e pokoju.

Kryzys, szalejący w świecie wstrząsa państwami, wstrząsa gniazdami rodzinnemi. Dobrobyt państwa jest podwaliną dobrobytu rodziny. Instynkt samozachowawczy, troska o swoich najbliższych, troska o swoje gniazdo rodzinne każę kobiecie stanąć w awangardzie dla poczynań rządu w sprawie Pożyczki Narodowej.

Akcja kobiet może dużo zawazyć na szali Pożyczki Narodowej.

Stowarzyszenia kobiece mają głos.

Za kilka dni już otwierają B cia Krzemińscy swój kinoteatr. Możemy podzielić się z Czytelnikami dość miłą nowiną.

Bracia Krzemińscy, znani jako najstarsi i wybitni fachowcy filmowi nie tylko w Częstochowie, ale i w kraju całym, otwierają już za kilka dni swoje kino pod nazwą „Teatr Eden" przy ul. P. Marji 12.

Gruntownie odnowiony gmach, cudowne i z wielkim smakiem urządzone wnętrze, pierwszorzędny aparat dźwiękowy „Klangfilm" oraz dobrany repertuar zapewni szerokiej publiczności kulturalną i pełną emocji rozrywkę.

To też spodziewać się, należy że szerokie rzesze społeczeństwa częstochowskiego nadal darzyć będą braci Krzemińskich zasłużoną sympatją, którą cieszyli się przez szereg lat.

Siedziba Okręgu Kolarskiego w Częstochowie. W niedzielę 17 bm. o godz. 18.30 w lokalu O. S. Klubu „Victorja" w Częstochowie (ul. Panny Marji 55) odbyło się Ogólne organizacyjne zebranie Związku Kolarskiego Woj. Kieleckiego. Zebranie zagaił i obrady prowadził prezes P. Z. T. K. p. Romuald Lange. Na asesorów powołano pp. Reimschüssela, Częstochowa „Victorja", J. Fliskiego, Sosnowiec S. T. C. i p. por. M. Antosza, Radom Radomski Kl. Sportowy, na sekretarza p. Jana Krygiera, Częstochowa C. T. C. i M. Uchwalono siedzibę Okręgu pomieścić w Częstochowie oraz wybrano władze Okręgu.

Prezes — p. E. Reimschüssel, Częstochowa „Victorja", wiceprezes — p. Jan Krygier, Częstochowa C. T. C. i M.

Kapitani sportowi: Fliski Janusz, Sosnowiec S. T. C. i Berghausen Kazimierz, Częstochowa „Victorja".

Sekretarze: pp. Lichnowski Franciszek, Częstochowa „Victorja" i Wójcikowski Józef, Częstochowa C. T. C. i M.

Gospodarz p. Trynkiewicz Andrzej, Częstochowa C. T. C. i M.

Członek zarządu p. Przybytniewski, Radom Radomski Kl. Sport.

Komisja rewizyjna: pp. Kosmala Władysław — Sosnowiec, Wierczyński Wacław — Radom, Gajewski Mieczysław — Skarżysko—Kamienna.

Sąd Arbitrów: pp. Wiewióra Marjan — Sosnowiec, adw. Winnicki — Częstochowa, Żółciński — Radom.

Odznaczenie. Zrządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 czerwca 1933 r. nauczyciel klasy specjalnej dla dzieci anormalnych, członek P.O.W. p. Edward Szwarc odznaczony został Medalem Niepodległości.

Z Sądu Orkęgowego. Długoletni wiceprezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. Maksymiljan Rudowski, b. przewodniczący wydziału cywilnego S.O. w tych dniach opuścił Piotrków, udając się do Warszawy na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego.

Wędrówka po wystawie przemysłowej

Przechodzimy do olbrzymiej sali pierwszego piętra z zgromadzonym w niej przemysłem metalowym, zabawkarskim, meblowym i kosmetycznym. Sala ta najobszerniejsza ze wszystkich sal wystawowych stanowi wobec różnorodności zgrupowanych w niej eksponatów, jeden z najciekawszych działów wystawy.

Od strony sali bocznej szereg stoisk otwiera kiosk z szczoteczkami własnej konstrukcji, proszkiem do zębów „Purol" lekarza-dentysty Michała Grejnieca. Sąsiaduje z niem stoisko firmy J. Ordon — laboratorjum chemiczno kosmetyczne — stoisko wykonane bardzo efektownie i utrzymane — jeśli chodzi o wzrokowe wrażenie — w dobrze sharmonizowanych kolorach niebiesko-żółtym. Firma wystawiła wszystkie swoje preparaty w liczbie kilkunastu przeciwko łupieżowi, piegom, zmarszczkom itd. Niemałem powodzeniem cieszy się woda kolońska i kwiatowa, której miły zapach rozprzestrzenia się po sali.

Kiosk firmy Stanisław Kozikowski — artystyczna pracownia figur gipsowych — któremu patronuje plakieta z godłem Państwa, zwraca na siebie uwagę różnorodnością zgromadzonych figur gipsowych nad któremi górują dwa dobre w wykonaniu popiersia Marszałka Piłsudskiego. Pozatem widzimy tutaj znaczną ilość efektownie wykonanych figur fantazyjnych i dekoracyjnych zarówno białych jak i należycie malowanych oraz b. ładne słupy do kwiatów z interesującym rysunkiem na powierzchni.

Całość kiosku sprawia jaknajlepsze wrażenie.

Stoisko firmy J. Kucharzewski prezentuje publiczności artykuły dewocyjne, w postaci estetycznie wykonanych obrazów świętych w metalowych oprawach oraz miniaturowe figurki.

Stoiska tych firm wykonał p. Niedźwiedź.

Firma H. Gosek wystawiła eksponaty swej fabryki — świece woskowe i sprężynowe w różnych wielkościach i rodzajach od najskromniejszych do najbardziej suto przybranych.

Bardzo pomysłowo rozwiązało kwestję budowy stoiska laboratorium L. Jędrzejewskiego, budując stoisko z pudełek wytwarzanego przez siebie środka przeciw wypadaniu włosów p. n. „Captus". Kiosk ten należy do naprawdę pomysłowych a efektownych.

Dalszy ciąg jutro.

✕

W poprzedniem sprawozdaniu zaszła pomyłka: papę dachową wystawia nie firma ɔzaja lecz firma Rajcher.

„Rząd nie będzie potrzebował nakładać na społeczeństwo ciężarów, któreby mogły sytuację państwową utrudnić". (Min Skarbu, prof. Władysław Zawadzki).

Kto pragnie siebie i innych uchronić od ciężarów nowych podatków, podpisuje Pożyczkę Narodową,

Pierwszy Żołnierz Odrodzonej Polski. Polski Instytut Wydawniczy w Katowicach rozpowszechnia dzieło p. t. „Pierwszy Żołnierz Odrodzonej Polski" dr. Stefana Hincza.

Dzieło to obejmuje liczne ilustracje i mapy bojów legjonowych, zawiera kompletną biografję p. Marszałka, Legjonów i Państwa Polskiego.

Dochód częściowo przeznaczony na sieroty po poległych legjonistach.

Dzieło powyższe rozpowszechniają przedstawiciele powyższego Instytutu, które można nabywać na Wystawie Okręgowej w Częstochowie.

Zalecamy amatorom dobrej książki.

Kto wygrał na loterjI?

W 10-tym dniu ciągnienia V-tej klasy 27 loterji państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

50.000 zł. na nr. 128267.
10.000 zł na n ry: 13142 57144
5.000 zł. na nry: 92704 117758 125222.
2.000 zł. na nry: 4963 22351 43410 60748 73613 80242 85705 102760 107593 108046 113662 132506 132566 132732 136800 149789.
1.000 zł. na nry: 2100 25452 38519 51363 53715 54327 61077 61201 62179 62748 67284 68397 68803 72508 74142 76072 78758 79289 83695 84953 85041 87333 89973 91494 95819 112239 113561 121844 131525 132052 132124 132320 136476 138512 139846 150301 153085

II ciągnienie.

10.000 zł. na nr. 51303
5.000 zł. na nry: 14969 27436 29297 65401 90305 152961.
2.000 zł. na nry: 9174 28826 22607 27049 37726 42184 42304 42852 52927 59901 63259 71072 129381 141513 152590.
1.000 zł. na nry: 98 3216 4932 10397 12810 15295 19470 33458 43572 50493 53102 56134 59295 60043 61785 66241 67045 76530 79183 80415 98363 101057 104926 110889 117738 122117 128301 131905 133350 134535 137506 141672 142895 144758 149254 149932.

Odczyt w Tow. Przyjaciół Astronomji. Staraniem tut. oddziału Twa Przyjaciół Astronomji odbędzie się w dniu 20 bm. w sali I Gimn. Państw. bogato ilustrowany odczyt p. T. Seifrieda p. t. „Księżyc". Początek odczytu o g. 18.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców w Częstochowie, Aleja Wolności Nr. 3-5.

W niedzielę, dnia 24 IX r.b., o godzinie 8.30 wiecz. odbędzie się Zebranie Kupców i Przemysłowców, poświęcone sprawie Pożyczki Narodowej.

Ze względu na doniosłość sprawy, upraszamy o liczne i punktualne przybycie.

ZARZĄD.

Od jutra Konkurs literacki „Słowa" połączony z plebiscytem Czytelników.

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec wysoce napastliwej wzmianki, umieszczonej w numerze 54 tutejszej Gazety Narodowej z dnia 17 bm. a skierowanej przeciwko członkom Zarządu miejscowego Koła Związku Inwalidów Wojennych, — prosimy Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie poniższych słów kilka, a to w celu odparcia niepoważnych i śmiesznych zarzutów Gazety Narodowej.

W odpowiedzi na tę napaść Gazety Narodowej informujemy opinję publiczną, że jako poważna organizacja nie będziemy się wdawać w polemikę z niedojrzałymi młodzikami z Gazety Narodowej, szafującymi co wiersz tak plugawemi wyrażeniami jak „łajdactwo", „szachrajstwo", „karjerowicze", „sługusy" i t. d.

Społeczeństwo samo oceniа należycie tego rodzaju brukowy styl „artykułów" Gazety Narodowej, wobec czego ograniczamy się do stwierdzenia, że nie jest prawdą, jakoby poszczególni członkowie Zarządu Koła Inwalidów Wojennych utrudniali kolportaż Gazety Narodowej.

Nieuzasadniona a brukowa napaść Gazety Narodowej zmusza nas do publicznego wyjaśnienia powodów niezadowolenia Gazety Narodowej. Stwierdzamy na tem miejscu, że wydawcy Gazety Narodowej uchylali się od opłat należnych Związkowi Inwalidów za rozklejanie afiszów reklamowych tego pisma, co im się nie udało, i stąd cała obelżywa napaść.

Aby ukrócić zawadjactwo krewkich, a zbyt jeszcze młodych redaktorów Gazety Narodowej, zebrani w dn. 17 bm. właściciele kiosków jednogłośnie uchwalili od dnia dzisiejszego nie przyjmować Gazety Narodowej do sprzedaży, co przyczyni się zapewne do mniej pohopnego szarżowania przez panów tej Gazety wyrażeniami przyjętemi tylko w gwarze łobuzerskiej.

Podając wyjaśnienie powyższe do wiadomości społeczeństwa, które niewątpliwie oceni należycie słuszność naszego postępowania, oświadczamy z góry, iż dalszej polemiki z Gazetą Narodową prowadzić nie będziemy.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R.P. w Częstochowie.

Częstochowa, 18 IX.1933 r.

O poprawne wykonywanie utworów religijnych.

Będąc na uroczystem nabożeństwie pod szczytem Jasnej Góry w dniu 17 bm., które to odbyło się z racji obchodu 250 letniej rocznicy odsieczy Wiednia, z przykrością muszę stwierdzić, iż nastrój uroczysty, jakim odznaczają się wszystkie nabożeństwa jasnogórskie psuł chór, nieudolnym wykonaniem utworów religijnych.

Dyrygent chóru w osobie p. L. Wawrzynowicza przez nieświadomość czy też brak wiedzy, pozwolił sobie na wykonanie pieśni „Boga Rodzica" stylem swobodnym, harmonizując powyższy chorał na chór męski. Należy więc pamiętać, że chorał ten nie znosi wielogłosowości, gdyż wykonywa się tylko na głos jeden t. j. unisono. I szkoda iż dyrygent nie słyszał albo nie zapamiętał sobie wykonania tej pieśni przez młodzież szkolną, podczas jednej uroczystości pod szczytem Jasnogórskim. O ile więcej powagi do nabożeństwa wnosi zbiorowa pieśń ludu, aniżeli nieudolne, zakrawające tylko na reklamę występy powyższego chóru, który jest nieześpiewany, detonuje i w żadnym wypadku nie powinien występować na uroczystych nabożeństwach Jasnogórskich.

Chór ten zamiast podnosić uroczystość nabożeństwa liturgicznego obniżał jego powagę. Bo czyż jest do pomyślenia, ażeby po zaintonowaniu przez celebransa „gloria" chór wykonał „Kto się w opiekę"?

O ile organiści na Jasnej Górze nie są zdolni do zorganizowania chóru kościelnego, należałoby wprowadzić śpiew zbiorowy, który napewno jest milszy Bogu i ludziom, aniżeli popisywanie się nieudolnych jednostek.

„Uczestnik".

Przedstawiciele słowiańskiego świata lekarskiego w Częstochowie.

Dziś, we wtorek, o godz. 16.45 przybywa do Częstochowy wycieczka 300 lekarzy słowiańskich, uczestników IV zjazdu Związku Lekarzy Słowiańskich, który się odbył w Poznaniu.— Wycieczka zwiedziła poza Poznaniem Inowrocław, Gdynię, Toruń, Ciechocinek i Warszawę.

W Częstochowie wycieczka zabawi kilka godzin, zwiedzi klasztor Jasnogórski oraz wystawę przemysłową, gdzie dostojni goście spożyją podwieczorek w „Gospodzie Wiejskiej" Koła Gospodyń Wiejskich i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Odjazd z Częstochowy przewidziany jest na godz. 19.15.

Z Częstochowy wycieczka udaje się do Katowic, Krakowa i Wieliczki. W wycieczce udział biorą przedstawiciele świata lekarskiego: Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji oraz lekarze Polacy przybyli na zjazd z zagranicy.

W Częstochowie, na dworcu, w sali recepcyjnej przybywających gości powita „Związek Lekarzy Częstochowskich" oraz „Częstochowskie Towarzystwo Lekarskie z dr. T. Biluchowskim, dr. Wasilewskim, dr. Mikulskim i dr. Szaniawskim na czele. — Gospodyniami przyjęcia gości na wystawie przemysłowej będą m. in. pp.: drowa Biluchowska, drowa Szaniawska, lek. Purzycka i inne panie.

Wstrząsająca tragedja matki.

Kobieta z trupem dziecka zatrzymana przez policję.

Jakże strasznem nieszczęściem jest nędza, podwójnie strasznem jeśli na jej cierniach snuje się melodja miłości macierzyńskiej okrutnie przez los sterganej. Bo niema dla matki nic straszniejszego ponad bezlitosną rozłąkę z ukochanem dzieckiem, bez względu na to czy jest ono dzieckiem miłości legalnej, czy zakazanej. Po stokroć razy rozłąka matki z dziecięciem jest tragiczniejszą, jeśli nastąpić ma w momencie najokropniejsze go zmagania się w uścisku z nędzą.

27-letnia Aniela Dżbik, panna, bez stałego miejsca zamieszkania, przed trzema tygodniami powiła dziecko. — Już od pierwszych dni swego krótkiego życia maleństwo, wskutek tego, że matka pozbawiona środków do życia i mieszkania, skazana była na bezlitosny chłód i głód. U piersi matki wynędzniałej dziecko nocowało w szopach, stodołach itp. Aż oto onegdaj na placu podjasnogórskim zatrzymano Dżbik z podejrzanem zawiniątkiem.

Zawiadomiono policję, która stwierdziła, że omotane w łachmany dziecko nie żyje. Dżbik została zatrzymana pod zarzutem dokonania zbrodni dzieciobójstwa. Nieszczęśliwa matka, która rej rozpacz pogłębiona oskarżeniem nie miała granic, tłomaczyła się, że nie mając innego noclegu nocowała w jakiejś pustej stodole przy ul. Zaciszańskiej i rano, po przebudzeniu z przerażeniem stwierdziła, że dziecko nie żyje.

Na polecenie władz zwłoki dziecka przesłano do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie wczoraj odbyła się sekcja zwłok, w wyniku której ustalono ponad wszelką wątpliwość, że dziecko Anieli Dżbik zmarło śmiercią naturalną na zapalenie płuc. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nocując w w stodole i w szopach w czasie chłodnych obecnie nocy zaziębiło się i dziecięcy ciężką chorobą młodziutki organizm uległ.

Szajka złodziei przed sądem

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza znalazła się sprawa Ignacego Bebłota, Jana Tomali, Klemensa Rozwensa i Marji Czech.

Akt oskarżenia zarzucał pierwszym trzem kradzież dokonaną wspólnie w dniu 27 maja br. na szkodę Władysława Rogaczewskiego, zamieszkałego w domu № 27 przy ul. 1 maja.

Rolę „ostrzegacza" spełniał Rozwens, który w chwili, gdy kompani pracowali w mieszkaniu stał na czatach, by w razie potrzeby ostrzedz przed zbliżającem się niebezpieczeństwem. Kradzież ułatwiała i ta okoliczność, że była to niedziela i właściciel mieszkania Rogaczewski wraz z rodziną swoją był na spacerze.

Łupem złodziejaszków stała się cała gotówka w sumie 800 zł. oraz biżuterja wartości 200 zł.

Być może, że kradzież byłaby się całkowicie udała, gdyby nie prosty przypadek! Oto w tym czasie, gdy złodzieje ulatniali się z łupem natknął się na nich zamieszkały w tymże domu 18 letni Józef Sławiński, który zorjentowawszy się w sytuacji śledził całą kompanję aż do chwili kiedy wszedł do jednej z suteryn w domu przy ul. Panny Marji 55. Wtedy młodzieniec o spostrzeżeniach swoich zawiadomił przypadkowo napotkanego na drodze posterunkowego i wraz z nim wszedł do mieszkania M. Gołąb.

Doraźnie przeprowadzona rewizja doprowadziła do odnalezienia biżuterji i części pieniędzy w sumie 430 zł. w kupce piasku pod oknem mieszkania.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że Bebłot i Tomala mają już bogatą przeszłość kryminalną. Obrońcy oskarżonych prosili więc sąd, wobec wyraźnych dowodów winy o łagodny wymiar kary.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, skazujący Bebłota i Tomalę na karę po 2 lata więzienia, Rozwensa na 1 rok, Marję Czech zaś uznał winną okazania pomocy w ukryciu przedmiotów, pochodzących z kradzieży i skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Do członków Zw. ZUWNP.

Zgodnie z instrukcjami Zarządu Głównego w Warszawie, wszyscy członkowie Związku ZUWNP (zwyczajni i nadzwyczajni, zarówno jak i członkowie Zarządu) obowiązani są jaknajrychlej (najpóźniej do dnia 30 września) wypełnić w Sekretarjacie nadesłane z Warszawy nowe karty zgłoszenia i nowe karty ewidencyjne, zaopatrzyć je podpisem i 2 fotografjami, poczem każdy otrzyma za 50 groszy legitymacje potwierdzoną przez Zarząd Główny w Warszawie.

Kto nie wypełni nowej karty ewidencyjnej i nie przedłoży sekretarzowi oraz Komisji Weryfikacyjnej odpowiednich dokumentów wojskowych do dnia 1 października rb., nie będzie zalegalizowanym członkiem Związku ZUWNP, nie będzie miał prawa noszenia oznaki związkowej ani prawa udziału w Walnem Zebraniu członków Związku.

Tymczasowy Zarząd Zw. ZUWNP uchwalił na posiedzeniu dnia 16 bm. zwołać Walne Zebranie członków Związku ZUWNP na dzień 8 październik (niedziela) na godz. 16.

Sekretarjat czynny jest codziennie (I Aleja 12) od godz. 19.30 do 20.30.

W najbliższą niedzielę 24 września o godz. 17 odbędzie się w sali Resursy Rzemieślniczej (I Aleja 12) zbiórka członków Związku ZUWNP oraz zebranie informacyjne.

Śmierć znanego przemytnika.

Walka z największą plagą naszego pogranicza—przemytnictwem, prowadzona energicznie przez władze niejednokrotnie doprowadzała do likwidacji już to komórek, czy też całych, dobrze zorganizowanych gniazd przemytników, działających niezwykle sprytnie i zdawałoby się w pierwszej chwili całkowicie nieuchwytnych.

W świecie przemytniczym ustaloną reputacją cieszył się mieszkaniec Staro Krzepic gm. Kuźniczka 36-letni zawodowy i niebezpieczny przemytnik Franciszek Kotas. Od pewnego czasu do władz granicznych dochodziły wiadomości o przenoszeniu przez granicę przemytu, który prowadził Kotas.

Onegdaj około godziny 1 w nocy Straż graniczna z placówki Staro Krzepice zauważyła Kotasa na granicy i wezwała go do zatrzymania się. Ponieważ Kotas w odpowiedzi na wezwanie począł uciekać oddano dwa strzały. Jedna z kul trafiła go w brzuch, raniąc go ciężko, druga przebiła rękę.

W stanie ciężkim przewieziono Kotasa do szpitala w Krzepicach, gdzie o godz. 5 rano zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Pod groźbą zabrał kobiecie krowę i prosię. Do mieszkania Wacławy Suchaj w Dębowcu zgłosił się nieznany osobnik, podający się za komornika, który okazawszy weksle na sumę 400 zł. zażądał wpłacenia pieniędzy, grożąc w razie odmowy oddaniem sprawy do prokuratora ponieważ weksle za Suchajową podpisywała córka. Suchaj w obawie przed karą wydała owemu osobnikowi, który był w towarzystwie sołtysa krowę i prosię. Jak się okazało osobnikiem tym był Stanisław Kramer (Stroma 5), które weksle te wziął od Zofji Polańskiej (Okrzei 52) do zainkasowania. Krowę i prosię od Polańskiej odebrano i zwrócono Suchajowej.

Za awantury. Za wywołanie awantury i pobicie niejakiego Amsterdama Sąd starościński skazał po 60 dni bezwzględnego aresztu: Marjana Kosa ślusarza (Wesoła 35), Czesława Garbia ślusarza (R. Narutowicza 24), Edwarda Paula robotnika (Złota 16).

Siekierą porąbał warsztat ojca. Zamieszkały przy ul. Garibaldiego 14 szewc Wolf Boms zamcldował w policji, że syn jego 36 letni Zalma po kłótni z nim chwycił siekierę i porąbał na drobne kawałki ojcowski warsztat.

Z RADOMSKA.

—Pociąg popularny do Częstochowy na wystawę przemysłową. Jak się dowiadujemy z inicjatywy miejscowych władz i społeczeństwa zorganizowana będzie wkrótce zbiorowa wycieczka pociągiem popularnym z Radomska do Częstochowy na okręgową wystawę przemysłową. Komitet wykonawczy i dyrekcja wystawy czynią już przygotowania dla uroczystego przyjęcia gości radomszczańskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Pogłoski o rekonstrukcji Rządu.

WARSZAWA. (tel. wł. Z. Z.) Rozeszła się pogłoska o możliwości rekonstrukcji Rządu. Wymienia się nazwiska wojewody białostockiego p. Kościałkowskiego, który ma wejść w skład gabinetu ministrów, generała Góreckiego, który miałby objąć tekę ministra skarbu.

Jako przyszłego prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego wymieniają wiceministra Starzyńskiego. Pogłoska niema potwierdzenia sfer miarodajnych.

SŁOWO SPORTOWE

Bieg kolarski na przełaj o mistrzostwo Polski.

Wczoraj odbył się w Częstochowie 24 kilometrowy bieg kolarski na przełaj o mistrzostwo Polski. Na 31 zgłonych zawodników na starcie zjawiło się 17 z Michalakiem, Miczulskim i Głowackim na czele. Trasa biegu b. szczęśliwie obrana przez Zawodzie, Wrzosową i Raków.

Start odbył się na placu przed ratuszem w obecności p. stafosty Eustachiewicza, komisarza miasta Mackiewicza, zast. dowódcy 7 dyw. piech pułk, dypl. Myszkowskiego, oraz prezesa P. Z. T. K. p. Langego. Rolę honorową startera pełnił p. starosta Eustachiewicz. Sędzią głównym biegu był delegat PZTK. p. Stanisław Pinkus.

Na metę koło cmentarza św. Rocha po bardzo zaciętej walce wpadł pierwszy Michalak (Legja, Warsz.) w czasie 50 min. 21 sek., uzyskując tytuł mistrza Polski, drugie miejsce z tytułem wicemistrza zdobyłŁazarczyk I (Vict. Częst.) w czasie 50 58 sek., dalsze miejsca uzyskali Tusznio (Broń Radom), Głowacki AKS. (Warszawa), Miczulski (WTC) oraz Keller (Legja Krak).

Nagrody zwyciężcom wręczył p. komisarz miasta Mackiewicz. Organizacja biegu spoczywała w rękach KOS Victorji i CTC. i była bez zarzutu.

Zawody o puhar Dra A. Frankiego odwołane.

Wyznaczone na sobotę 16 bm. i niedzielę 17 bm. zawody lekkoatletyczne o puhar, ofiarowany dla najlepszego klubu przez prezesa K. S. „Brygady” dra Alfreda Erankego nie odbyły się ze względu na to, że Polski Związek Lekkoatletyczny w związku z odbywającemi się w tych samych dniach zawodami lekkoatletycznemi w Katowicach Polska — Węgry odwołał wszystkie zawody lekkoatletyczne na terenie całego państwa.

Nowy termin zawodów ogłoszony będzie w nabliższch dniach.

Rozmodlony tłum całuje lokomotywę wiozącą na wywczasy cadyka ze Zduńskiej Woli.

Podróże cadyków połączone są zawsze z szalonym entuzjazmem współwyznawców. Niedawno opisywaliśmy królewskie wprost powitanie, jakiego świadkami były miasta przez które przejeżdżał głośny cadyt-cudotwórca z Bełza, udając się na wywczasy do Tatarowa, obecnie mamy znów do zanotowania takie same zdarzenie w czasie podróży do Krynicy cadyka ze Zduńskiej Woli.

Ten cudotwórca, jest to mały, siwobrody, chudy żyd, liczący ponad sześćdziesiątkę. Jechał do Krynicy na kurację w towarzystwie swej żony, starej matrony o obfitych kształtach, młodej urodziwej córki, ubranej bardzo elegancko i dystyngowanie, oraz syna „następcy tronu” — ośmioletniego a już poważnego dzieciaka. Chłopak ubrany jest w strój marynarkowy i rozmawia czystą... niemczyzną, gdyż języka polskiego nie zna zupełnie, mimo, że urodził się i żyje w Polsce. Polskiego języka nie zna zupełnie jego papa cadyk, ten jednak dla odmiany posługuje się wyłącznie żargonem.

Już w Koluszkach, na powitanie cadyka zebrał się olbrzymi tłum chasydów. Gdy pociąg zajechał, cudotwórca ukazał się w oknie i podał rękę najbliżej stojącemu żydowi. Wówczas nastąpiła scena niezwykła. Uszczęśliwiony chasyd niezwłocznie podał rękę swym sąsiadom, ci znów dalej stojącym i w ten sposób dotknięcie ręki cadyka, choć pośrednio, przeniosło łaskę na cały tłum kilkotysięczny. — Niektórym nie wystarczyło to. Modląc się żarliwie, poczęli całować wagon wiozący cadyka, a nawet lokomotywę.

Z niemniejszym entuzjazmem witali cudotwórcę żydzi krakowscy, którzy do tego stopnia wypełnili peron dworca kolejowego, iż nikt z pasażerów nie mógł się przedostać do pociągów w czasie postoju wagonu cadyka. Rozfanatyzowany tłum tak gwałtownie tłoczył się do pociągu dla ujrzenia oblicza cudotwórcy, iż stratowano na śmierć jednego z entuzjastów.

W tej chwili cadyk zduńsko-wolski znajduje się już w Krynicy.

Morduje żonę, ćwiartuje jej zwłoki i zabija się na grobie córki.

Komisarjat policji w Paryżu otrzymał wiadomość, iż niejaki Paweł Perrier, mieszkaniec Paryża, zabił się na grobie swej córki na cmentarzu w Rouen i że znaleziono przy nim list, w którym donosił, iż poprzednio zamordował swą żonę w Paryżu. — Samobójca i morderca podawał w liście adres swego mieszkania paryskiego.

Przedstawiciele policji paryskiej po tem doniesieniu udali się natychmiast do mieszkania małżonków Perrier i zastali tam istotnie w kuchni poćwiartowane zwłoki pani Perrier. Część tych pokrwawionych zwłok leżała na ziemi, część zaś złożoną była w dużej miednicy na piecu. W mieszkaniu wszystko znajdowało się w najzupełniejszym porządku. Nie widać było też żadnej broni, żadnego narzędzia, które mogło posłużyć zbrodniarzowi do zabicia i poćwiartowania zwłok swej żony. Morderca obmył nawet starannie kamienną posadzkę w kuchni, aby zatrzeć plamy krwi.

Komisarz oolicji, podejmujący śledztwo, zaczął natychmiast insagować stróżkę domową oraz sąsiadów pp. Perrier. Wedle ich zeznań, zbrodnia musiała być popełniona jeszcze we wtorek ub. tygodnia. Wtedy to bowiem widziano ostatni raz Perriera jak wychodził z domu, zamykając drzwi na klucz. Sąsiedzi przypuszczali, że żona jego była nieobecna w mieszkaniu. Wszyscy świadkowie wyrażają ogromne zdziwienie z powodu tej niespodzianej zbrodni. Małżeństwo Perrierów wydawało się bowiem wszystkim bardzo szczęśliwe. Gdy Gerrier wychodził z domu do pracy, żona jego, stojąc w oknie, żegnała go zawsze czułem spojrzeniem.

Paweł Perrier był pracownikiem towarzystwa pogrzebowego. W dniu w którym przypuszczalnie dokonał zbodni, opuścił wieczór mieszkanie, zabierając ze sobą dużą walizę. Nikogo to nie zdziwiło, gdyż zawodowo musiał on często wyjeżdżać na prowincję.

Perrier był ponurego usposobienia, mało rozmowny i nietowarzyski z natury. Przed 10 laty ożenił się po raz drugi. Przed kilkoma miesiącami stracił córkę z pierwszego małżeństwa. Przed dwoma dniami Perrier podjął z banku w Paryżu 6,000 franków i wyjechał do Rouen, gdzie mieszkał stale jego syn. Tu wręczył synowi 4,000 franków, mówiąc: „Macocha twoja nie żyje. Ja chcę być pochowany obok mej córki. Zachowam w tajemnicy, to co zaszło między moją żoną a mną”.

Poćwiartowane zwłoki 55 letnisj żony Perriera oddano do zakładu medycyny sądowej. Zbrodniarz pokrajał trupa na 11 kawałków. — Dziwny szczegół: wśród szczątków tych brak było serca i wnętrzności. Zdaje się narazie, że morderca dokonał swej zbrodni przy pomocy ręcznej piłki.

Władze śledcze pracują nad wyjaśnieniem zagadki, jakie motywy popchnęły zbrodniarza do popełnienia tego potwornego czynu.

„Czeka nas era pomyślności!...“

Gdy przed czterema laty. w przeddzień Nowego Roku, jedno z popularnych pism paryskich zrobiło wywiad ze słynną wróżką, p. Traillac, oświadczyła ona, że w ciągu roku wydarzą się dwa tragiczne wypadki samolotowe, które pociągną za sobą śmierć dwuch wybitnych jednostek. Jedną z nich będzie jeden z ministrów francuskich, drugą—znany międzynarodowy finansista.

Istotnie, w tym roku zginął w katastrofie samolotowej francuski minister handlu, Bokanowski, a ten sam los spotkał znanego bankiera belgilskiego, Loewensteina.

Po upływie roku, ta sama wróżka przepowiedziała, iż w jednem z sąsiednich z Francją państw, zostanie ogłoszona republika. W rzeczy samej, nastąpił w Hiszpanji przewrót i król Alfons XIII, zmuszony był do opuszczenia granic swego kraju.

Wiosną, 1914 roku—jak opowiada pani Troillac — odwiedziły mnie dwie eleganckie panie. Jedną z nich znałam, ponieważ bywała u mnie już przedtem, drugą widziałam po raz pierwszy. Gdy spojrzałam na jej rękę, oświadczyłam jej wręcz.—Niech pani wstrzyma jednego ze swych krewnych, zajmującego wysokie stanowisko, od ryzykownego przedsięwzięcia, którego zamierza dokonać. Odniesie bowiem przy tem haniebne fiasko, zaś dwaj jego synowie, padną ofiarą tego przedsięwzięcia.

W tem miejscu znajoma pani nastąpiła mi na nogę, na znak, abym przerwała, mówiąc: — „Droga pani, mówi pani głupstwa. Dama ta nie posiada nikogo w swojej rodzinie, czyje stanowisko mogłoby być tak zagrożone”.

Obie panie wyszły, po dziesięciu minutach jednak wróciła ta, której, przepowiedziałam, prosząc o kontynuowanie swej przepowiedni.

— W rodzinie mojej niema ani urzędników, ani kupców, ani rzemieślników i dlatego nikt nie może paść ofiarą jakiegoś przedsięwzięcia. — Jestem księżna Sachse-Meiningen, zaś bratem moim jest cesarz niemiecki, Wilhelm!...

„Byłam speszona,—opowiada dalej wróżka paryska.—Przyznałam, że się mogę mylić, ale—jak się później okazało—stało się tak, jak przepowiedziałam. Przedsięwzięcie Wilhelma skończyłe się dla niego fiaskiem.

Zapytana o to, co sądzi o najbliższej przyszłości, oczekującej ludzkość, wróżka oświadczyła:

— Do tej pory świat przebywał w orbicie wpływów Saturna, które sprawiły, iż ludzie szybko się męczyli i nie przejawiali aktywności. Obecnie rozpoczyna się nowa era—okres Merkurego, okres młodości i przedsiębiorczości. Stoimy w przededniu nieprawdopodobnych zdobyczy nauki i techniki. Władza przejdzie we wszystkich krajach w ręce młodych, którzy skierują życie państw i narodów na nowe tory. Mac Donald odda dobrowolnie władzę nieznanemu jeszcze obecnie młodemu człowiekowi, który całkowicie zreorganizuje życie W. Brytanji i uzdrowi je.

Tak samo u steru władzy we Francji, stanie człowiek, który wyprowadzi kraj z okropnego kryzysu ekonomicznego, jaki nastąpi w miesiącu październiku rb.

W Rosji sowieckiej radykalnych zmian nie można oczekiwać.

W Niemczech, Hitler długo jeszcze utrzyma się przy władzy.

Mussolini odgrywać będzie w polityce międzynarodowej decydującą rolę i teraz dopiero rozpocznie się okres największego prawie rozkwitu jego rządzenia.

Bałkany przejdą mniej i więcej poważne rozruchy, które nie doprowadzą jednak do wojny. Los monarchów, którzy etracili swe korony nie ulegnie żadnej zmianie.

Najważniejsze jednak — kończy p. Troillac—to era młodości, siły i przedsiębiorczości, jaka czeka całą ludzkość. Czeka nas pemyślność i okres wszelakiej szczęśliwości.

Oby tak było—jakże chętnie wierzyć w to chcemy.

Z KRAJU.

(=) **PRZED SENSACYJNYM PROCESEM KOMUNISTÓW W TARNOWIE.** Przed sądem przysięgłych w Tarnowie, w dniach 9, 10 i 11 października b. r. odbędzie się pod przewodnictwem s. s. o. dr. Chodynieckiego, sensacyjna rozprawa komunistyczna. Jako oskarżeni staną przed sądem: Władysław Pasek Juljan Bachurski, Piotr Radziński, Franciszek Kica, Bolesław Kumer, Władysław Mikoś, Michał Mazankiewicz i Michał Starzyk. Wszyscy są zdecydowanymi komunistami, a oskarżeni są o zbrodnię stanu przez usiłowanie zmienienia przemocą ustroju państwa polskiego i usunięcia przemocą rządu.

Według aktu oskarżenia, oskarżeni zawiązali na terenie Tarnowa i okolicy jaczejki komunistyczne, które miały na celu wzmożenie akcji komunistycznej w wojsku i wśród robotników, szczególnie w Mościcach. Oskarżeni podzielili między siebie rolę; część ich prowadziła robotę w okolicy koszar, część w Mościcach, a inni na dworcu kolejowym werbowali robotników wiejskich do partji komunistycznej. Akcja polegała na rozrzucaniu odezw i ulotek z bardzo drastycznemi i antypaństwowemi napisami, oraz na wywieszaniu chorądwi i transparentów.

Rozprawa zapowiada się bardzo sensacyjnie.

(=) **TAJEMNICZY SPACER SKRWAWIONEGO OSOBNIKA PO GZYMSACH LWOWSKIEJ POCZTY.** We czwartek o świcie zauważył posterunkowy, patrolujący w ul. Sykstuskiej na parapecie jednego z okien głównej poczty we Lwowie osobnika w pokrwawionej bieliźnie, trzymającego się kurczowo krat okiennych.

Posterunkowy sądził początkowo, iż ma przed sobą lunatyka, niebawem jednak po wyrazie twarzy nieznajomego poznał, że jest to człowiek obłąkany. Po bezskutecznej próbie ściągnięcia go z niewygodnej pozycji, wezwał posterunkowy straż ogniową, która przybyła wkrótce z rozsuwalną draniną.

Okrwawionego osobnika zdjęli strażacy i oddali go w opiekę pogotowiu ratunkowemu, które po zaopatrzeniu rannego odwiozło go do szpitala. Dochodzenie wykazało, że osobnikiem tym jest 45-letni Teodor Iwańczuk, elektromechanik pocztowy, zam. przy ul. Potockiego 77.

Iwańczuk wyszedł w nocy z domu w bieliźnie i znalazłszy się pod budynkiem poczty wdrapał się po murze na parapet okienny, przyczem rozbił szybę, której odłamki pokaleczyły mu ciało i podarły bieliznę.

W jakim celu wykonywał akrobatyczne sztuki w bieliźnie przy chłodnej pogodzie, niewiadomo, albowiem odmawia on wszelkich zeznań. Dalsze dochodzenia wykażą czy Iwańczuk symuluje chorobę umysłową, czy też jest rzeczywiście chory.

(=) **POLICJANT ZASTRZELIŁ CYGANA W OBRONIE WŁASNEJ.** Ulica Strzelecka w Szamotułach była widownią krwawej sceny, jaka się rozegrała między grupą pijanych cyganów a posterunkowym P. P. Po jarmarku na konie i bydło, na którym wędrowni cyganie dokonali kilka większych tranzakcyj, podpili oni sobie i podciąwszy konie, w zawrotnem tempie jechali ulicami miasta. Kiedy jazdę tę zauważył posterunkowy Michalak, udał się rowerem w kierunku oddalających się cyganów, a gdy się zatrzymali, wjechawszy na przydrożne drzewo, zwrócił im uwagę na niewłaściwość jazdy. W odpowiedzi na to, cyganie poczęli bić posterunkowego biczyskami i kijami. W obronie własnej Michalak dobył szabli, a kiedy i to nie pomogło, dał dwa strzały rewolwerowe na postrach, z których jeden trafił 17 letniego cygana Stanisława Dolińskiego. Dopiero na widok upadającego towarzysza rozbiegli się cyganie i odjechali. Ranny cygan zakończył wkrótce życie. Jednego z uczestników napadu ujęto, aresztowany, zaprzecza jednak, jakoby brał udział w bójce.

Podpisz pożyczkę!!

ZE SWIĄTA.

(✕) **ZAMIAST NOWEGO ZYCIA.. ŚMIERĆ.** Parowiec handlowy „President Garfield" wyruszył z portu w Marsylji do Południowej Ameryki, zabrawszy olbrzymi ładunek orzechów. Pod pokładem, pomiędzy workami orzechowemi ukryły się dwie postacie ludzkie. Byli to: amerykanin Al Signor z Brooklynu i francus August Raina z Aix Zamierzali przebyć ocean „na gapę" i byli szczęśliwi, znalazłszy tak zaciszny zakątek na „Prezydencie Garfield".

Nie przewidzieli tylko jednego. Przepisy kwarantanny nakazywały, by ładunek orzechowy zdezynfekować zapomocą trujących gazów, celem zapobieżenia przewozu mikrobów, lub szkodliwych owadów.

Gdy tylko okręt ruszył, do zamkniętego składu orzechów zaczął się przedostawać ów trujący gaz.

Na okręcie nikt nie słyszał, widocznie, krzyków nieszczęśliwych, ukrytych w zamkniętaj sali między workami.

Dopiero, gdy na miejscu przystąpiono do wyładunku, znaleziono martwych tych dwu ludzi, którzy zamierzali rozpocząć w Ameryce nowe życie.

Przed sądem w New Jersey stanęli pod zarzutem przyczynienia się do śmierci tych ludzi dwaj lekarze, którzy na żądanie kompanji okrętowej zainstalowali na statku owe urządzenia dezynfekcyjne. Tłumaczyli się oni, że nie liczyli na obecność żywych istot w składach okrętowych.

Sąd ich uniewinnił.

(✕) **CUDOWNE UZDROWIENIE DZIECKA W LOURDES.** W Lourdes zanotowano nowy wypadek cudownego uzdrowienia. W ciągu trzech dni wyleczone zostało całkowicie pewne trzyletnie dziecko, chorę ciężko na gruźlicę płuc, co do którego lekarze po zastosowaniu odmy sztycznej i innych zabiegów stracili wszelką nadzieję. Dziecko było już w takim stanie, że nie przyjmowało żadnych pokarmów i zwracało wszelkie płyny, nawet zupełnie oziębione.

Jeden z lekarzy postanowił dać mu wody z cudownego źródła w Lourdes. Po wypiciu połowy butelki tej wody gorączka znikła i dziecko zapadło w głęboki sen.—Gdy następnego dnia lekarz szedł do małego pacjenta, znalaał go bawiącego się na ulicy. Lekarskie biuro sprawdzań w Lourdes umieściło ten fakt w rzędzie uzdrowień o charakterze naturalnym.

(✕) **ZABIJ GO — JEŻELI SPOTKASZ KTóREGOKOLWIEK Z NICH.** Wielkie oburzenie wywołał w Londynie fakt wywieszenia w tamtejszym klubie narodowych socjalistów fatografji 33 osób, które zostały pozbawione praw i obywatelstwa niemieckiego za rzekome przestępstwa przeciw rządowi Hitlera. Pod fotografjami temi umieszczono napis: „Jeżeli spotkasz któregokolwiek znich — zabij go, a jeśli to jest żyd — połam mu wszystkie kości w jego ciele". Ogłoszenie to z chwilą przybycia kilku z pośród wymienionych na liście osób na londyński proces o podpalenie Reichstagu przybrało charakter kryminalny.

(✕) **DOMY DO NABYCIA WRAZ Z AUTEM.** W Czechosłowacji powstała kooperatywa budowlana, która, aby zapobiec głodowi mieszkaniowemu w większych miastach i przeludnieniu w śródmieściu, zamierza budować domy rodzinne na przedmieściach i w dalszych nawet okolicach podmiejskich. Zdając sobie jednak sprawę z faktu, iż największą przeszkodą dla osiedlenia się mieszkańców, pracujących w mieście, jest odległość mieszkania od miejsca pracy i trudności komunikacyjne, kooperatywa postanowiła w porozumieniu z fabryką samochodów, budować domy familijne łączyć je z garażem i dodawać do nich małe, tanie auto. Spłata należności za dom i auto odbywać się będzie ratalnie. Pomysł godny naśladowania nietylko w Czechosłowacji.

Obwieszczenie Nr. 1624·33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru **Stefan Stodółkiewicz,** zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc.. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 14 grudnia 1933 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okr. Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Marjanny Szczepaniak w kwocie 1000 zł z%% i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną połowy osady włościańskiej zawierającej przestrzeni ogólnej 9 mergów położonej we wsi Rembielice Szlacheckie, gminy Lipie powiatu Częstochowskiego, na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1. Dom drewniany, pod strzechą, o 2 izbach mieszkalnych i komorze,
2. Obora z wapniaka, pod strzechą,
3. Stodoła z bali pod strzechą, oraz inne szczegółowo w protokule opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) znajduje się we wspólnem posiadaniu osób obcych sobie w dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki niema,

c) podlega ograniczeniom w stosunku rozdrobienia i nabycia,

d) zapisana jest w tabeli likwidacyjnej na wieś Rembielice Szlacheckie pod Nr. 14,

e) należy w jednej połowie do Józefa Szczepaniaka i w drugiej połowie Konstantego i Agnieszki małż. Kocenda.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 3000 zł.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej, oraz świadectwo na prawo nabywania gruntów włościańskich.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cyw. Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik. **St. Stodółkiewicz.**

Do akt Nr. Km 883-33/3.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III-go JÓZEF KOSSEK zam. w Częstochowie przy ul Waszyngtona № 42, na zasadzie art 602 K.P.C. obwieszcza że w dniu 25 września 1933 r. od godziny 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w lokalu firmy „Br, Swięcki" w Częstochowie przy ul. Panny Marji 63, mianowicie: 2000 tys. egzemplarzy książek do nabożeństwa p.t „Głosik", które mogą być sprzedane niżej szacunku, jako w drugim terminie, oszacowanych na łączną sumę Zł 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa dnia 5 września 1933 r.

Komornik **Józef Kossek.**

RADJO.

WARSZAWA 20 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. poran. 7.35 Płyty gramofonowe 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Torunia. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33 Komunik. meteor. 12.35 Płyty gramof. 12.55 Dz. połud. 14.55 Komunikat 15.05 Wiad. bież. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.16 Płyty gramof. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofon. 15.45 Skrzynka P.K.O. 16.00 Płyty gramof. 17.00 Odczyt aktualny. 17.15 Muzyka lekka. 18.15 „Żołnierz - poeta" 18.35 Secital śpiewaczy. 19.05 Płyty gramof. 19.10 Przemówienie o „Pożyczce Narodowej". 19.20 Rozmaitości 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert kameralny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Skrzynka pocztowa roln. 21.10 Muzyka lekka. 22.00 Tran. z Katowic. 22.15 Muzyka tan. 2225. Wiad. sport. 22.35 Wiad. meteor. dla komunikat. lotn. i kom. polic. 22.40 D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE 20 września.

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11 50 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Transmisja z Warszawy. 12.35 Płyty gramofonowe. 12.55 Dz. południ. z Warsz. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Kom. gosp. 15.15 Płyty gramofonowe 15.25 Kom. gosp. z Warszawy. 15.35 Płyty gramofonowe 15.45 Skrzynka P.K.O. z Warsz. 17.00 Muzyka lekka 16.30 Płyty gramof. 17 00 Tr. z Warsz. 19.05 Odczyt. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Tr. z Warsz. 21.00 Program na dz. nast. 21.10 Tr z Wersz. 22.40 Płyty gramof: 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

94) POWIEŚĆ.

O dziewiątej przyszła pani Seraphin dowiedzieć się, dlaczego jeszcze nie wstałam, odpowiedziałam jej, że jestem słaba. Cały dzień przepędziłam w śmiertelnych mękach, z bojaźni, żeby nie odkryto ciała mego dziecięcia. Skoro noc nadeszła i wszyscy w domu posnęli z trudnością się podniosłam, wygrzebałam w ogrodzie dół i pochowałam w nim moje dziecię. Dużo mnie to kosztowało, nie mogłam się oderwać od tego miejsca. Biedne dziecię! leżało w zimnej ziemi. Zaledwie wróciłam do mego pokoju, dostałam mocnej gorączki. Rano pan Ferrand przysłał dowiedzieć się, jak się mam, odpowiedziałam, że mi jest lepiej i że niezawodnie nazajutrz będę mogła na wieś wyjechać. Cały ten dzień zostałam w łóżku żeby sił nabrać. Wieczorem wstałam i poszłam do kuchni się ogrzać, do późna zostałam tam sama jedna. Potem poszłam do ogrodu zmówić pacierz na świeżym grobie. Wracając do siebie spotkała pana Germain na schodach, koło pokoju gdzie zwykle pracował, był bardzo blady i wsunąwszy mi w rękę rulon luidorów, rzekł prędko: „Jutro bardzo rano, mają uwięzić twego ojca, za weksel na tysiąc trzysta franków, którego nie może zapłacić, masz pieniądze, jutro, skoro świt, idź do niego. Dziś dopiero poznałem pana Ferrand, to zły człowiek, ale ja odkryje jego przestępstwa, tylko nie mów nikomu, że ja ci dałem te pieniądze". I nie zostawił mi czasu do podziękowania, tak szybko zbiegł po schodach.

— Dziś rano, mówiła dalej Ludwika, kiedy jeszcze wszyscy spali w domu pana Ferrand, przybiegłam tu z pieniędzmi od pana Germain, żeby ojca wybawić z więzienia. Zapewne po mojem odejściu z domu wszedł kto do mego pokoju i znalazł ślady, które naprowadziły na to straszne odkrycie. Proszę pana jeszcze o jedną łaskę,—dodała Ludwika, dobywając z kieszeni paczkę luidorów, bądź pan tak dobry i oddaj te pieniądze panu Germain. Obiecałam mu, że nikomu nie powiem, iż pracuje u pana Ferrand, ale kiedyś pan już wiedział o tem, nie zdradziłam tajemnicy. Nagle zatrzymując się zawołała przestraszona:

— Ale patrz pan, patrz pan na mego ojca! Potem, zbliżywszy się do Morela, zawołała kilka razy:—Ojcze!... ojcze!... ojcze!...

Morel spojrzał na nią tym wzrokiem mętnym, niepewnym, który jest właściwy cierpiącym na pomieszanie zmysłów. Odpowiedział pocichu, łagodnie lecz smutnie:

— Winienem tysiąc trzysta franków notarjuszowi, to cena krwi Ludwiki. Trzeba pracować, pracować, pracować! O! zapłacę, zapłacę, zapłacę!

— Ojcze! — krzyknęła Ludwika, rzuciła mu się do kolan i gwałtem wzięła go za ręce. To ja jestem! Ludwika!

— Tysiąc trzysta franków,—powtórzył wyrywając się z rąk córki, — tysiąc trzysta franków. A jeżeli nie, dodał pocichu, tajemniczo, a jeżeli nie Ludwika pójdzie pod gilotynę.

Ludwika okropnie krzyknęła: — Zwarjował!

— A cóż się stanie z matką, babką, siostrami, braćmi? Utracili razem i ojca i mnie, umrą z głodu, nędzy i rozpaczy.

— Alboż mnie tu niema? Bądź spokojna, na niczem im zbywać nie będzie. Nabierz odwagi! twoje wyznanie spowoduje ukaranie wielkiego zbrodniarza.

Ta myśl powinna ci dodać siły do zniesienia twych nieszczęść.

— Jaka myśl?

— Przekonanie, że ty, twój ojciec i twoja rodzina będziecie pomszczeni. Przysięgam ci uroczyście, że ten człowiek odpokutuje za swe zbrodnie za hańbę, za obłąkanie, za śmierć, które zrządził. Jeżeli prawo nie potrafi go dosięgnąć, jeżeli jest równie podstępny i chytry, jak zbrodniczy i okrutny, niemniej jednak będzie srogo ukarany.

— Oby Bóg pana wysłuchał!

Wtem drzwi się otworzyły. Wszedł komisarz.

— Mój czas jest drogi — rzekł do Rudolfa,—ze smutkiem muszę oświadczyć, że nie mogę pozwolić na dłuższą rozmowę.

— Już też skończone, — odpowiedział gorzko Rudolf, wskazując na Morela.— Ludwika nie ma nic więcej do powiedzenia ojcu, on nic od niej nie usłyszy, stracił zmysły.

— Wielki Boże! tego się lękałem. Ach to okropne! zawołał komisarz.

— Wierzaj mi pan, nasze obowiązki prawie zawsze są tak przykre, że najszczęśliwsi jesteśmy, gdy znajdziemy uczciwość i cnotę.

— Jedno słowo jeszcze: opowiadanie Ludwiki przekonało mnie o jej niewinności. Czy nie mógł byś mi pan powiedzieć, jakim sposobem wykryto mniemaną jej zbrodnię, a raczej doniesiono o niej?

— Dziś rano, — rzekł komisarz,— gospodyni notarjusza Ferrand doniosła mi, że po nagłem odejściu służącej Ludwiki, znalazła zakopane świeżo urodzone dziecię. Na takie doniesienie udałem się na ulicę Sentier; pan Ferrand był oburzony zgorszeniem wydarzonem w jego domu.

Rudolf zaledwie zdołał wstrzymać wybuch gniewu, kiedy komisarz wspomniał o oburzeniu pana Ferrand; lecz hamując się odpowiedział urzędnikowi:

— Po tysiąc razy panu dziękuję za jego grzeczność i obiecane wstawienie się za Ludwiką; tego biedaka i matkę jego żony każe zaraz odprowadzić do szpitala obłąkanych. Potem, obracając się do Ludwiki, która ciągle klęczała przed ojcem i starała się obudzić w nim przytomność, dodał. —Przezwycięż boleść, dziecię moje, i idź zaraz z panem komisarzem, a nie żegnaj się z matką, oszczędź jej męczącego rozstania się z tobą. Bądź o nią zupełnie spokojna. Od tej chwili rodzinie twojej na niczem zbywać nie będzie.

We dwie godziny po uwięzieniu Ludwiki, doktór Dawid, z rozkazu Rudolfa, odwiózł szlifierza i starą warjatkę do Charenton.

Stara była głodna; pokazali jej kawałek mięsa i chleba, poszła więc za mięsem i chlebem.

Po brylanty, zostawione tymczasowo u żony Morela, przyszła tegoż jeszcze dnia pani Mathieu i wzięła je z sobą. Na nieszczęście Kulas ją szpiegował, dowiedział się o istotnej wartości, gdy słuchał pod drzwiami, jak słudzy sądowi przyszli wziąć Morela do więzienia. Poszedł więc za panią Mathieu i wypatrzył, że mieszka na bulwarze Saint-Denis pod nr. 12.

Rigoletta z największą ostrożnością uwiadomiła Magdalenę Morel o obłąkaniu jej męża i uwięzieniu Ludwiki.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.